Nr 29. Kraków, Sroda 5 Lutego 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., [illegible] doszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. [illegible] Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon nr. [illegible]

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 25. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., układ tabelaryczny, [illegible] od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi kol. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, [illegible], ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sołtyłowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Jessel w Antwerpii Jones & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy, w Berlinie F. K. Co. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fuslin & Cie de Bucarest.

Prasa a życie gospodarcze.

Pomimo wrogiego stanowiska, jakie zajmuje wobec naszego narodu „Neue Freie Presse", co stało się już kilkakrotnie podnietą do bojkotu tego pisma, którego nieudanie się tłumaczyć można wielu względami, pismo to stale prosperuje w naszym kraju, a kawiarnie i restauracye utrzymują je w wielu egzemplarzach, co jest dowodem jego poczytności.

Poważną przynętą jest znakomicie ujęty dział ekonomiczny, traktujący o ogólnych stosunkach ekonomicznych, uwzględniający też w wielkiej mierze stosunki galicyjskie, co w przeciwstawieniu z zaniedbanymi działami ekonomicznymi naszych pism, czyni ją naszą informatorką. Pasma nici „Neue Freie Presse", które pod postacią najrozmaitszych interesów łączą i wiążą ją z naszym krajem, dozwalają jej na urabianie opinii, która czasem bezwiednie za pośrednictwem naszych pism przenosi się częstokroć na nasz teren, wywierając czasem nawet wpływ szkodliwy.

Umiejętność narzucania swych myśli i interesów stała się silną bronią w ręku „Weltblatu", czego dowodem było robienie pokojowych nastrojów, urabianie opinii mas i pociąganie nawet tych, którzy kierują nawą społeczną. Wywiera ona wpływ na każdy rząd, który nie spełniając jej woli spotkać się musi z arsenałem krytyk i pociskami, padającymi w różnej formie z łamów tego pisma. Za pośrednictwem swych satelitów, rozsianych w różnych krajach, nastraja na swą nutę społeczeństwo i każe mu solidaryzować się z interesami trustów, karteli, — interesami żydostwa.

Z braku wiadomości, któreby mogły stale i systematycznie informować społeczeństwo o wszelkich przejawach naszego życia gospodarczego i obejmować jego całokształt, wynika niewyrobienie ekonomiczne a z niem kardynalny nasz grzech „brak przedsiębiorczości narodowej".

W chwili, gdy nasz przemysł i handel przechodzi niebywałe przesilenie, gdy ginie prawie wiekowy nasz dorobek gospodarczy, gdy ideę naszych wielkich reformatorów grzebie wykoszlawiona i niemądra polityka ekonomiczna kraju, a gdy szczerze narodową pracę Supińskich, Wrotnowskich, Szczepanowskich druzgocze obcy wpływ i oddaje przedstawicielom karteli: Kestrankom, Krasnym i Stranskim ster naszem życiem gospodarczem. Gdy depresya finansowa niszczy zaczątki naszej kooperatywy, a setki oszukańczych żydowskich spółek pod jej pozorami uprawiają lichwę; gdy ziemia usuwa się nam z pod nóg, a dewastacya i rabunkowa parcelacya niszczy kulturę kraju, gdy wywłaszczenia występują w najrozmaitszych formach, my karmimy się kłopotami dalekich i obcych nam narodów i królów a stale ignorujemy wszystko, co mogłoby wnieść poprawę smutnych stosunków i budzić z uśpienia masy do podjęcia pracy organicznej.

Jak inaczej bije tętno gospodarcze narodu czeskiego; tam wielkie działy ekonomiczne pism świadczą, że naród żyje i rozwija się. „Narodni hospodar" (narodowy gospodarz) tworzy poważny dział w każdem codziennem piśmie, zestawia bilansy zysków i strat narodowych, każdego działu gospodarczego, wykazuje wady i zalety każdej przedsięwziętej pracy, każdej poważniejszej lokaty kapitałów narodowych. Obejmuje wszystkie banki i ich działalność, informuje społeczeństwo o całokształcie życia gospodarczego, porównuje je z życiem gospodarczem swego współzawodnika, notując swe ustawiczne zwycięstwo i podniecając do dalszej pracy — do dalszych zwycięstw.

Śledząc dokładnie w pismach czeskich dział ekonomiczny, znachodzimy w nich rozwiązanie dla wielu przejawów i grzechów gospodarczych, które spotykamy w codziennem życiu a z których wybrnąć nie możemy. Historya rozwoju gospodarczego Czech i olbrzymi dorobek narodu, który nie posiadał nic, a wszystko wytworzył — bo chciał! powinna być dla nas drogowskazem. Nie wystarczy podziwiać ich mrówczą pracę i jej rezultaty — musimy przedewszystkiem dokładnie ją poznać i naśladować, i otoczyć ją aureolą pracy narodowej tak, jak uczynili to Czesi. Zdobywszy dobrobyt i uświadomienie mas, załatwimy się w porę z więzami politycznemi.

Czesi pomimo olbrzymiego rozwoju gospodarczego nie zbaczają z dawnej utartej drogi, nie zaniedbują lecz z całym wysiłkiem kontynuują pracę u podstaw w celu podniesienia sprawności mas i powiększenia rezerwoaru pieniężnego, który one wytworzyły.

Chcieli i u nas pobudzić zapał do pracy organicznej. Poważny działacz czeski i szczery nasz przyjaciel Dr Józef Fuhrich z Pragi objechał wszystkie dzielnice Polski. W rzeczowych swych referatach wygłoszonych w Warszawie, Poznaniu, Lwowie i Krakowie wzywał nas do podjęcia pracy u podstaw, do budowania gmachu naszej niezależności gospodarczej na oszczędnościach tych mas ludowych, które wytworzyły czeską potęgę finansową, które przechyliły ich szalę zwycięstwa w ekonomicznej walce z narodem niemieckim.

Wróciwszy do kraju w „Narodnich Listach" opisał te niewyczerpane skarby i warunki naturalne, jakie posiada Polska. Wszystko, co u nas widział i słyszał, nie zapomina o nas i teraz przesyła nam całą literaturę ludową, pracującą w kierunku budzenia oszczędności u mas: organ „Czeskich ciułaczy" — „Stradal" i liczne broszury, które w setkach tysięcy egzemplarzy rozchodzą się po Czechach, mobilizują czeskiego robotnika rolnego i przemysłowego, młodzież szkolną a nawet żołnierzy. „Stradal" pozyskał te wszystkie warstwy, które dotychczas w małej tylko mierze przyczyniały się do rozwoju życia gospodarczego.

Tu wspomnieć należy o wielkich zasługach p. Franciszka Prohaski, prezesa Związku ciułaczy „Jednoty ceskych stradali" dyrektora Banku dla Królestwa czeskiego. Jego szerokiej inicyatywie zawdzięczać należy olbrzymie rozwinięcie się Związku i powołanie do pracy całej inteligencyi wiejskiej, duchowieństwa i nauczycieli, którym pomagają w pracy liczni funkcyonaryusze wszystkich instytucyj czeskich finansowych i całe społeczeństwo, które zrozumiało wielką myśl przewodnią i rezultaty, jakie ona przyniesie.

Na uwagę naszych kół finansowych zasługuje organ czeskiego kapitalizmu „Herold", wychodzący nakładem centralnej dyrekcyi „Związku czeskich kas oszczędności w Pradze", która to instytucya przez wszystkie kasy do Związku należące współdziała i popiera ideę „Związku ciułaczy".

Nadmienić wypada, że w Krakowie po odczycie Dra Fuhricha, który odbył się w zeszłym roku w sali Kasy oszczędności m. Krakowa, na wniosek Dra Maryana Starzewskiego uchwalono założyć „Związek ciułaczy". Dyrektor Dr Walenty Staniszewski wykazał w dyskusyi starania, jakie poczyniła dyrekcya krakowskiej Kasy oszczędności nad wprowadzeniem w czyn tej wzniosłej myśli i wspomina o trudnościach, z jakiemi spotykała się ta akcya w Radzie szkolnej, która uważała ruch ciułaczy jako „niepedagogiczny". Skończyło się — jak wszystko u nas — na dobrych chęciach. Odczyt Dra Fuhricha nie przeszedł bez echa również we Lwowie, tam zajął się tą akcyą prof. Dr Kistryn, rozpoczynając pracę wśród młodzieży gimnazyalnej. Jakie są dalsze jej losy, nie wiemy? Jak dotąd, szlachetne zamiary Dra Fuhricha przebrzmiały, zapomniano o nim i jego „Stradalach".

Obecnie smutny czas i ograniczenie czynności banków i kas, wywołane brakiem gotówki, powinny zachęcić do pracy nad zdobywaniem jej, przygotowaniem mas i wprawianiem ich do oszczędności. Polecamy tę sprawę pamięci znanemu z energii dyrektorowi Drowi W. Staniszewskiemu, który ją u nas zapoczątkował w nadziei, że uchyli wszelkie trudności i że rozpoczęta przez niego praca stanie się poważną podwaliną pod tę niezbędną akcyę.

Prasie naszej polecamy gorąco śledzenie ekonomicznych działów pism czeskich, bo w jej ręku leży w wielkiej mierze obudzenie pracy organicznej i wzbudzenie zamiłowania do czytania i wprowadzenia w czyn podstawowych warunków naszego rozwoju gospodarczego.

Tu nikną różnice stronnictw, praca nad zdobyciem chleba powszedniego nie zaostrzy, lecz złagodzi przeciwieństwa partyjne i zapełni w czasach posuchy dziennikarskiej łamy pism, gdy braknie sensacyj. Społeczeństwu zaś da strawę, której łaknie, a którą czerpać musi z obcej i wrogiej prasy, informującej nas częstokroć mylnie według potrzeb i interesów swych wiedeńskich i pruskich klientów.

Z radością powitać należy powstanie u nas Towarzystwa słowiańskiego, które, zacieśniając związki z narodami słowiańskiemi, budzić będzie inicyatywę do współżycia, do wzajemnego poznania się. To powinno wytworzyć zapoznanie się ze znakomicie zorganizowaną pracą gospodarczą narodu czeskiego i jej rezultatami, zaczerpnięcia przykładów i doświadczeń ich działaczy i zaszczepienia jej na naszym, dotychczas opoczystym gruncie.

Noworoczny numer „Narodnich Listów" przynosi co roku w kilkuarkuszowym dodatku dokładny bilans rocznej pracy gospodarczej. Więcej jak dwie kolumny druku zajmuje wyczerpujący referat Dra Jarosława Preissa, naczelnego dyrektora „Żywnostenskiej Banki", obejmujący całokształt życia gospodarczego i wszelkich wpływów na jego rozwój.

Dalsze kolumny poświęcone są czeskiemu kapitalizmowi, sprawozdaniom i bilansom czeskich banków i centralnych związków bankowych, działalność ich w ziemiach czeskich i poza granicami kraju. To wytwarza dokładny obraz majątku narodowego, a olbrzymi przyrost kapitałów i zysków w tak ciężkim roku, jak obecny, świadczy o wytrwałych i niezachwianych podstawach ich rozwoju gospodarczego. Dalsze obszerne referaty: poświęcone są rolnictwu, związkom i Spółkom rolniczym, sprawozdaniom rocznym z całego przemysłu agrarnego, jak cukrownictwa, piwowarstwa, gorzelnictwa ect., a następnie sprawozdaniom o przemyśle i handlu.

U nas numery noworoczne poświęca się tylko wspomnieniom przeszłości, któremi pokrzepiamy duszę narodu na przyszłość. — Lecz zapominamy o jego chorem ciele, które zamiast wzmacniać z każdym rokiem, osłabia się, z którego nowotwór w postaci przedsiębiorczości obcej czerpie soki i odbiera możliwość wyleczenia organizmu i powrotu do normalnego życia.

Leczyć musimy ciało, bo tylko w silnem ciele, może być silny duch! Wszelkie nasze porywy, to majaczenia i wpływ gorączki, która wstrząsa nami tylko chwilowo, a następnie wywołuje zmęczenie i apatyę. Musimy usunąć tego raka, który ssie nasze soki żywotne i powoduje wewnętrzny rozkład. Rozpocząć musimy leczenie i przy wzmacnianiu organizmu, odtrącić musimy tych znachorów, którzy zamiast leczyć, sztucznie podtrzymują chorobę. Postarajmy się o systematyczne i celowe zabliźnienie zadanych nam ran, a wówczas będziemy bliższymi celu, do którego dążymy, wiara we własne siły zbudzi czyny, które przyniosą nam zwycięstwo.

Jak się pracuje nad ludem i dla ludu, nauczmy się od Czechów, a wówczas wytworzymy lud silny i uświadomiony. Okłamywaniem go i hucznymi partyjnymi budzimy tylko świadomość nędzy i nienawiść za żebraczą dolę. Ci, którzy się mienią jego opiekunami, niech nauczą się naprzód pracować nad podniesieniem jego dobrobytu, niech przypatrzą się potędze Czechów, którą wytworzył odrodzony z chłopa i robotnika naród. Tam, politykując i broniąc praw ludu, nie zapomniano równocześnie o pracy nad jego podniesieniem, wyrobiono i wytworzono z niego obywatela świadomego swych praw, lecz zarazem i obowiązków.

Nie czas jednak na zarzuty; zawiniliśmy wszyscy, lecz zaleciłby należało szkołę czeskiej gospodarki narodowej i wykorzystanie mrówczej pracy narodu czeskiego, jako samoobronę przeciwko zaborcom, a rezultaty jej są jedyną drogą do zwycięstwa.

Roman Woyczyński.

Pierwsze strzały.

Nadzieje przywiązywane do nadzwyczajnego nacisku, wywartego na rząd bułgarski ubiegłej niedzieli przez przedstawicieli Niemiec i Anglii, zawiodły — pierwsze strzały padły już wczoraj.

Z Konstantynopola donoszą, że pod Adryanopolem przyszło do gwałtownej walki a pod Czataldżą odbył się szereg potyczek. Wedle urzędowych doniesień tureckich wczorajszy gwałtowny atak Bułgarów na Adryanopol został z wielkiemi ich stratami odparty. Miasto zaopatrzone ma być w żywność na tyle, że może trzymać się jeszcze conajmniej miesiąc.

Źródła bułgarskie twierdzą, że ostrzeliwanie Adryanopola rozpoczęło się wczoraj dopiero o godz. 8 wieczorem, z Kon-

TADEUSZ KANNENBERG.

Czy pamiętasz?

Czy pamiętasz? To był ten dworek wiejski, co go ojciec twego dziada przed laty tu wśród starych lip zbudował. Białe ściany — dach gontowy, znaczony gdzieniegdzie kępkami zielonego mchu. Po okrągłych, białych słupach ganku powój pnie się wesoło w górę, malując promieniami zachodzącego słońca cudne arabeski na przyległej ścianie dworku.

Powój i Zosia, 18-letnia dziewczynka, czarnowłosa, stary dworek czarują świeżością i młodością, a biała od przeżytych wielu lat głowa dziadka, siedzącego w głębokim fotelu przysparza jeno wdzięku całemu otoczeniu.

— Dziadunio kochany ja pobiegnę do ogródka zobaczyć kwiatki swoje i te malwy pod płotem rosnące i wianuszki niezapominajek przy wielkim klombie i pełne astry i goździki i te moje cudne ciemne róże. A może nie chcesz? to klęknę przy tobie, a ty mi opowiesz coś pięknego ze swej młodości?

— Moja ptaszko serdeczna!

I nieco sztywne już palce utonęły w aksamitnych falach włosów dziewczęcia.

— Co minęło nie powraca, a jak wróci, to już inne.

Zerwało się dziewczę z klęczek i nóżką tupnęło.

— Ja nie chcę dziadzio, żebyś tak mówił! Nie chcę — Mój Janek... coby ze mną... nie, nie. — Gdyby nie wrócił...

— Nasi zwyciężyli przecie.

— Nasi ułani. Jutro, skoro świt mój Janek, bohater, kochanie, tu będzie.

Mały paluszek drobnej rączki wskazał miejsce bliziutko przy swej jasnej sukience.

— Zanim ten krąg księżyca przebiegnie ze wschodu na zachód, on już tu będzie. Dziadzio kochany? ja go już nie dam od siebie, nie dam za nic w świecie.

— Ani za ojczyznę?

— — — — — — — — — —

Czarne duże oczka w dal wybiegły i spoczęły na ciemnym pasie Olszynki, co się na horyzoncie wązką płaszczyzną rysowała.

Cisza wsi na dworek spływała powoli, tuląc go w swe objęcia poezyi tęsknej, bo niezapomnianej nigdy przez tego, co obrazek taki bodaj raz w swem życiu widział, może prześnił tylko kiedyś — gdzieś.

Z daleka tylko krowa zaryczała.

Skądś doleciało szczekanie psa-kundysa.

W podwórzu gospodarskiem żóraw zaskrzypiał.

Anioł Pański.

To dzwonek z kościółka naszego na wzgórku.

— Ksiądz proboszcz już do plebanii wraca. Chłód idzie od rosy, chodźmy, trzeba raniutko wstać.

— Idź dziadzio sam. Mnie oczekiwanie Janka sen z oczu spłoszyło.

— I ja kiedyś takim Jankiem byłem. Dziś mi został tylko sen, w którym młodość majaki na serce ciska o tem, czy pamiętasz?

Po srebrnej smudze księżycowej przesunął się cień dziadka i znikł w bawialni za muślinową, białą firanką.

A teraz po tych dwu niskich stopniach ganku na zielony trawnik między kwiatki

— Zaraz, tylko zdejmę pantofelki-lakierki i pończoszki różowe, bo szkoda w bucikach, taka świeża, zimna rosa, tak orzeźwia — chłodzi.

— Ile ty masz Zosiu lat?

— Ja mam same tylko wiosny, a razem ich ośmnaście. Pierwsze, gdym jeszcze mała była, były smutne, bo mi mama... potem ojciec... Ale to już jak sen. Za to te późniejsze, gdy Janka poznałam, gdym go bardzo, tak bardzo... ale o tem się nie mówi, bo to tylko można z serca do serca...

Zosia dla każdego kwiatka miała coś miłego. Tu w czarne swe włosy herbaciane róże tuliła, biorąc na swą główkę kochaną ich zapach, tam znowu z goździków miękkiemi ustami słodycz spijała; tu nóżką przetrzęsła cały wianek niezapominajek, tam rączkami rozwijała pełne pączki astrów i georginii.

Wszystkie — wszystkie na rano, skoro tylko świtać pocznie, musicie być piękne i pachnące. To dla niego.

— A teraz, że mi się spać czegoś nie chce, cichutko przebiegnę przez ganek i zagram na szpinecie tę cudną piosnkę, którą on tak lubi „Jak to ładnie, kiedy ułan z konia spadnie"...

— Kiedy ja nie chcę, żeby ułan z konia spadał?!

— Zagram poloneza. Nasi za Olszynką zwyciężyli, dla nich zagram bohaterski a zarazem dworski ten taniec.

I z pod białych paluszków popłynęły tony poprzez ogródek i dalej poza stare lipy, na przełaj łąk i pól aż oparły się o Olszynkę, rozbiły na miliony drgnień i cichym szumem lasu po wierzchołkach drzew wzbiły się na fale powietrza i już tylko nieznaną tęsknotą uderzyły w serce Janka, który daleko za Olszynką stał na pikiecie w ciemnym wąwozie.

— Do broni! Chłopcy ułani na koń! Nieprzyjaciel zebrał rozbite niedawno siły i przy głuchym warkocie bębnów idzie przeciw nam.

— Do szeregu! Równaj...

— Jezus Marya w koń!

Kilkudziesięciu przeciw setkom.

Tentent koni — dech zaparty. Od czasu do czasu szczęknie broń.

Czy pamiętasz?

— — — — — — — — — —

Rączki Zosine grały z początku żwawo i ochoczo — potem coraz tęskniej, coraz rzewniej, ciszej. Główka pochylała się coraz częściej, coraz niżej, aż na pierś opadła.

Śnij Zosiu, śnij cudny sen o szczęściu. Niech cię kołyszą słodko te rozdrgane muzyką fale, co się teraz roztańczyły po całym dworku, że ożył i zrobił się podobny jakiemuś duchowi czarodziejowi, co budzi swe najbliższe umarłe i każe im zaludniać stare izby, z ram obrazów wychodzić i łączyć się w posuwiste poloneza pary.

W sennem marzeniu dziewczęca główka śni, że Jaś już wrócił, że już jest tu, że stanął w otwartych drzwiach bawialni na białej wstążce, przez księżyc rzuconej i słucha przebrzmiałych tonów muzyki.

— Janku, teraz ci zagram cudną pieśń miłości, jaką się raz tylko jeden w życiu prawdziwie grać potrafi na tonach młodości niewinności, dziewczęcego czaru i pierwszego westchnienia za nim.

Janek wolno zbliżał się i stanął tuż za dziewczynką.

— Teraz się nie odwrócę — myśli sobie Zosia — żeby nie wiedzieć co.

— Będę grać długo, ręce mnie już bolą, ale to nic; coraz mi trudniej palce po klawiszach biegną, ale to nic! Czuję, że mi melodya sama płynie w nieskończoność. Nie zdążę za nią; opuszczę gamę, akord zmylę. Już tylko jedną rączką gram, bo druga zemdlała, śpi mi na kolanach. Nie dokończę pieśni, a przerwać jej nie potrafię, nie mogę, nie chcę...

Janku! i ty nic? Nie przytulisz do siebie swej Zosinki małej? Bierz, chwytaj mą główkę, bo leci, leci i spadnie ci na piersi!

Zerwała się Zosia — oczka zaspane rączkami przetarła. Gdzie jest Janek? Rozgląda się w koło. Prześniła cudny sen krótkiej nocy letniej.

Co to? jakieś strzały w Olszynce? Wybiegła na ogródek.

Może się przysłyszało.

— Nie! Słychać wyraźnie.

— Dziadzio! nasi się biją w Olszynce! Jezus, Maryo! strzeż tam mego Janka.

— Dziadziu wstawaj!

Po chwili wszystko ucichło...

— Dziadzio, może oni tam przez całą noc się bili, a ja tu tak słodko śniłam?

— Ja pobiegnę na sam kraniec ogródka, skąd widać tę szarą drogę w górę do lasu. On już powinien tu być!

Zosia przysłoniła sobie rączką oczy i patrzy w dal.

Tak się zapatrzyła całą swoją drobną postacią, że już nie zwraca uwagi na to, że życie powoli w koło się budzi. Pastuch grając na fujarce, pędzi na starym, siwym koniu bydło do pojenia, do małej rzeczułki przy drodze. Więcej tam błota niż wody, ale odkąd najstarsi z tej wioski pamiętają, zawsze codzień z rana tu się bydło poiło i było zdrowe, do pracy ochocze, a krowy dużo i dobrego mleka dawały.

— Widzę tuman kurzu — krzyknęła Zosia — to Janek pędzi.

— Janku, Janku, niedobry, tak długo kazałeś mi na siebie czekać! Niegodziwy chłopcze i za to mam cię może więcej jeszcze kochać?

Kłąb kurzu coraz bliższy, już widzę Jankowego siwka.

Pędź, pędź, koniku, pędź, bo tu pana twego czeka Zosia.

Już słychać tentent, siwek z rozwianą grzywą rozpędził bydło, jakieś dziecko małe na drodze...

Jezus, Marya — i Zosia padła przy płocie na kłąb świeżo rozkwitłych irysów.

Równocześnie koń siwek instynktem wiedziony, zarył kopytami ziemię przed dworkiem.

Siodło było puste, jedno strzemię przerwane. — Czy pamiętasz?

stantynopola zaś donoszą, że Bułgarzy rozpoczęli ogień na twierdzę już o g. 5 a więc o dwie godziny wcześniej, niż w myśl umowy o zawieszeniu broni mogli byli to uczynić. Turcy oskarżają także Bułgarów o wielce nielojalne, wprost oszukańcze zachowanie się pod Czataldżą. Mianowicie oficerowie bułgarscy wprowadzić mieli w błąd Turków, zawiadamiając ich, jakoby zawieszenie broni zostało na 4 dni przedłużone. Wskutek tego nie na wszystkich pozycyach byli Turcy przygotowani do rozpoczęcia kroków wojennych, gdy nagle o g. 5 popołudniu Bułgarzy zaczęli wczoraj ostrzeliwać ich pozycye.

Akcya pod Adryanopolem została rozpoczęta z wielką gwałtownością, skoro wczoraj wieczorem huk armat słychać było aż do Mustafa baszy, miejscowości odległej o 25 km. Sztab generalny bułgarski wyraża przekonanie, że ze zdobyciem twierdzy adryanopolskiej upora się co najdłużej do dwóch tygodni. Przyszłość okaże, czy jego obliczenia nie są zbyt optymistyczne, zważywszy niesłychaną zaciętość Turków w obronie, oraz ich wprost rozpaczliwą sytuacyę, gdy muszą walczyć o istnienie w Europie swej ojczyzny.

Zimna krew i dobra nadzieja na przyszłość nie opuszczają jednak dyplomatów europejskich pomimo, że nie udało się im nie dopuścić do ponownego wybuchu wojny. Z Berlina donoszą, że tamtejsze sfery kierujące są przekonane, iż wojna tym razem długo nie potrwa. Obie strony bowiem są już wojną wyczerpane i w gruncie rzeczy pragną, aby mogły zawrzeć pokój jaknajprędzej. Ich zdaniem fakt, że Bułgarzy godzą się na rezydowanie w bułgarskim Adryanopolu zastępcy sułtana, jako kalifa celem strzeżenia grobów sułtańskich i innych świątości muzułmańskich, upraszcza znacznie sytuacyę i powinien przyczynić się do prędszego zawarcia pokoju.

Pismo cesarza Franciszka Józefa do cara Mikołaja właśnie na tle rozpoczętej „da capo“ wojny nabiera coraz więcej wagi. Co do jego treści kursują najrozmaitsze wersye. Według jednych — cesarz Franciszek Józef porusza w swem piśmie sprawę granic Albanii oraz sprawę stopy prawie wojennej, na jakiej znajdują się: Rosya i Austro-Węgry. Według innych — w liście cesarskim jest tylko w sposób ogólnikowy mowa o sytuacyi międzynarodowej i zarazem wyrażone życzenie w kierunku utrzymania powszechnego pokoju.

Jakkolwiek rzecz się ma w istocie, nie można oprzeć się wrażeniu, że sędziwy monarcha zdecydował się, oczywiście w porozumieniu się ze swym odpowiedzialnym kierownikiem polityki zagranicznej, na ten krok dlatego, aby przekonać świat cały, iż wyczerpał wszystkie środki, zmierzające do utrzymania pokoju europejskiego.

Jeśliby pismo, wysłane na Newę nie przyniosło żadnych praktycznych rezultatów, tzn. jeśliby w najkrótszym czasie nie nastąpiła demobilizacya rosyjska, jeśliby Rosya nie przestała judzić sojuszników bałkańskich w ich stosunku do Austro-Węgier — to moglibyśmy stanąć wobec nowej a bardzo poważnej fazy położenia międzynarodowego. Wtedy pismo cesarskie nie byłoby wcale zwiastunem pokoju.

Obawy tego rodzaju dają się wyczuwać w głosach prasy wiedeńskiej. Prasa zaś rosyjska wita je z nieukrywanem zadowoleniem, jako rzekomy dowód upokorzenia się Austro-Węgier przed groźną potęgą Rosyi, która dyktuje obecnie pokój lub wojnę w Europie.

Z dnia.

Jeszcze dyskusya polska w sejmie pruskim. — Zgon kardynała Nagla.

Dyskusya budżetowa w sejmie pruskim codziennie przynosi enuncyacye posłów w sprawie polskiej. Wczoraj przemawiał minister spraw wewnętrznych Dallwitz — jak najprawdziwszy hakatysta. „Niesłusznem (!) jest — mówił — żądać przyjmowania polskich zgłoszeń w urzędach cywilnych, gdyż nie można tam przecież ciągle trzymać polskich tłómaczy“. Minister może przytoczyć cytaty z dzienników i z literatury, z których wynika, że już w czasie powstania r. 1848 wzywano Polaków do kupowania tylko u swoich. Wzburzenie, które się teraz objawia, powinno było spowodować już to uchwalenie ustawy o wywłaszczeniu, teraźniejsze oburzenie jest sztucznie wywołane. Ponieważ Polacy każdą sprzedaż ziemi Niemcom piętnują jako czyn zdradziecki i podły, rządowi nie pozostawało nic innego, jak chwycić się tej broni, którą mu dała ustawa, a wtedy odpadnie konieczność wywłaszczenia.

Odpowiadał ministrowi wiceprezes Koła polskiego Seyda. Zaznaczył on, że nie jest prawdziwem twierdzenie, jakoby bojkot sprawę niemieckich przez Polaków datował się od roku 1848. Właśnie wtedy walczyli Polacy ramię przy ramieniu z lojalnymi Niemcami przeciw rewolucyi. Naruszenie zasadniczych podstaw sprawiedliwości przez ustawę o wywłaszczeniu pozwala sobie minister nazwać drogą zmianą stanu posiadania. Jestem dumny z tego — mówił poseł Seyda — że posiadam inne poczucie prawa, niż pan minister. Ustawę o wywłaszczeniu potępiono także w najostrzejszy sposób, a z tego powodu prowadzimy bojkot, stanowi to winę rządu pruskiego. Ruch bojkotowy jest tak że koniecznością. Rząd wiekami przez swoje postępowanie, tak że Polacy prowadzą przeciwpaństwową agitacyę. Nie pozwolimy także odebrać sobie prawa święcenia ważnych rocznic narodowych. Uroczystość styczniową obchodzono 22 z. m. w Poznaniu na terenie zamkniętym i nie podlega karze, jeżeli w takich okolicznościach śpiewa się pieśni polskie. — Dlaczegóż mamy przestać śpiewać pieśni, przy których dźwięku polskie pułki zdolne były walczyć za jedność państwa niemieckiego?

Niedługo zasiadał X. Franciszek Nagl na wiedeńskiej stolicy arcybiskupiej. Po trzechletnich zaledwie rządach w archidyecezyi zmarł — dzisiaj o godz. 1-szej w nocy. Jest to w przeciągu ostatnich trzech lat trzeci zgon na wiedeńskim tronie biskupim. Przed dwoma laty pożegnał Wiedeń, sędziwego, 90-letniego kardynała G r u s z ę, gdy po dziesięcioletniem pasterzowaniu przeszedł na wieczny spoczynek. W kilka miesięcy potem zmarł popularny biskup sufragan X. Gotfryd M a r s c h a l l.

J. E. X. arcybiskup Nagl był jednym z najwybitniejszych książąt Kościoła w Austryi. Dziecko Wiednia, odebrał wykształcenie teologiczne w Rzymie i tam też przez czas jakiś był profesorem w niemieckiem kolegium teologicznem *dell' Anima*. Stąd przeszedł na stolicę biskupią w Tryeście, gdzie wśród niezwykłych trudności (spór o liturgię słowiańską) umiał zdobyć sobie poważne stanowisko. W lutym roku 1910 zamianowany został koadjutorem sędziwego arcybiskupa wiedeńskiego kardynała Gruszy *cum iure successionis*. Nominacyaj ta wywołała ogromne zdziwienie, spodziewano się bowiem ogólnie, że następcą X. arbybiskupa Gruszy będzie X. biskup-sufragan Marschall. Gdy po kilku miesiącach zmarł kardynał Gruscha, X. Nagl objął stolicę arcybiskupią, w r. 1911 został kardynałem. Przed kilku miesiącymi wręczył Pius X. uroczyście X. Naglowi kapelusz kardynalski na konsystorzu papieskim.

S. p. arcybiskup Nagl był — jak nazywała go prasa liberalna — „rzymskim biskupem“ t. j. mężem zaufania kuryi papieskiej. Jego trzechletnie rządy zapisały się w archidyecezyi spotęgowaniem pracy katolickiej i ożywieniem życia religijnego. Największym tryumfem zmarłego arcybiskupa był światowy k o n g r e s E u c h a r y s t y c z n y we wrześniu r. 1912. X. Nagl był przewodniczącym komitetu przygotującego tę wspaniałą manifestacyę katolicką, on też wraz z kardynałem-legatem van Rossumem trzymał Monstracyę w procesyi Eucharystycznej. Przed kilku tygodniami rozchorował się na raka żołądka i tej chorobie uległ.

Dyspensa postna na r. 1913.

Na mocy Władzy otrzymanej od Ojca św. Piusa X. udzielamy niniejszem dla wszystkich tutejszej dyecezyi następującej dyspensy od postu aż do środy popielcowej r. 1914.

1. Pozwalamy używać nabiału i jaj we wszystkie dni Wielkiego Postu, w które przepisany jest post ścisły — z wyjątkiem Wielkiego Piątku.

Nadto pozwalamy używać jaj i nabiału we wszystkie inne dni w ciągu roku, objęte prawem ścisłego postu, jakoto:

a) w suchedniowe środy, piątki i soboty, które w tym roku przypadają:

12, 14, 15 lutego, 14, 16, 17 maja, 17, 19, 20 września, 17, 19, 20 grudnia.

b) w adwentowe środy i piątki;

c) w wigilie: Zielonych Świąt, SS. Apostołów Piotra i Pawła, Wniebowzięcia Najświętszej Panny, Wszystkich Świętych, Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi i Bożego Narodzenia;

d) wreszcie w wigilie wszystkich uroczystych świąt Matki Boskiej (ścisłym postem święcone według starożytnego zwyczaju dyecezyi krakowskiej).

1. Potraw mięsnych pozwalamy wszystkim używać w niedziele, poniedziałki, wtorki i czwartki Wielkiego Postu — z wyjątkiem Wielkiego Czwartku. W niedziele Wielkiego Postu wolno jeść z mięsem nietylko przy obiedzie, ale i przy każdym posiłku; w tamte zaś dni tylko raz na dzień i to przy obiedzie, przy którym jednak jak i w niedziele Wielkiego Postu równocześnie z mięsem ryb spożywać nie wolno. Przy wieczornym posiłku wykluczone są potrawy mięsne. Na śniadanie wolno używać lekkiego posiłku.

Dyspenzujemy również od zwykłego postu, t. j. od wstrzymania się od mięsa w dni krzyżowe, przypadające w tym roku 28, 29, 30 kwietnia, pozwalając w te dni używać pokarmów mięsnych kilka razy na dzień.

Taką samą dyspenzę dajemy na zwykłe soboty w ciągu tegoż roku przypadające, ostrzegając jednak, że od tej dyspensy wyjęte są wszystkie soboty Wielkiego Postu, soboty Suchedniowe, tudzież soboty, na które przypadają w tym roku wigilie.

Ci, którzy stołują się w publicznych restauracyach, jeżeli albo wcale nie mogą dostać potraw postnych, albo tylko za wielką opłatą, mogą spożywać mięso przy obiedzie i kolacyi, z wyjątkiem jednak piątków całego roku, wigilii Bożego Narodzenia i środy popielcowej. — Ludzie świeccy podróżujący koleją żelazną, zmuszeni z tego powodu jeść na dworcach kolei, w wagonach restauracyjnych, mogą używać potraw mięsnych we wszystkie dni postu z wyjątkiem Wielkiego Piątku.

Ponieważ dyspenza niniejsza tyczy się tylko jakości pokarmu, nie zaś ilości — przeto we wszystkie dni, w które post ścisły jest przepisany, raz tylko na dzień z południa wolno jeść do sytości. Od tego obowiązku wyjęte są osoby wiekowe, więcej niż 60 lat i młode mniej niż 21 lat liczące, kobiety brzemienne i karmiące własnemi piersiami swe niemowlęta, ludzie ciężką pracą zajęci, jak: kowale, kotlarze, cieśle, również ci, co przy kolejach pracują i co pieszo dalszą podróż odbywają lub dźwiganiem ciężarów zarabiają na życie. Tym wszystkim wolno jeść więcej razy na dzień do sytości, ale mięsnego pokarmu używać mogą raz tylko na dzień i to w dni tą dyspenzą objęte.

Wszyscy, którzy z tej dyspenzy korzystać będą, złożą odpowiednią ich stanowi jałmużnę, przeznaczoną na małe Seminaryum. Jałmużnę tę należy albo wprost odesłać do naszego Konsystorza albo użyć do tego pośrednictwa Księży Proboszczów lub Przełożonych Zakonnych.

Ci zaś, co nie są w stanie złożyć jałmużny, odmówią w te dni, w które z dyspenzy korzystać będą, Litanię do Matki Boskiej z Antyfoną „Pod Twoją obronę“ — a kapłani odmówią psalm pokutny 50. „Miserere mei Deus“. Nie umiejący czytać zmówią 3 Ojcze nasz i 3 Zdrowaś Marya do Najsłodszego Serca Jezusowego, prosząc o nawrócenie grzeszników i dodając 3 razy to krótkie westchnienie: „który za nas cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami“.

Pozwalamy także używać jako omasty do potraw smalcu i innego tłuszczu zwierzęcego w poniedziałki, wtorki i czwartki Wielkiego Postu przy każdym posiłku tj. przy śniadaniu, obiedzie i wieczerzy, a nadto upoważniamy Rządców parafii pro foro externo, i spowiedników pro foro interno do rozszerzenia tego pozwolenia na wszystkie dni postne, z wyjątkiem środy popielcowej i trzech ostatnich dni Wielkiego Tygodnia, dla pracujących w fabrykach, kopalniach, warsztatach i wszystkich, którzy ciężką pracą ręczną zarabiają na życie, jakoteż dla osób niezamożnych, których nie stać na masło.

Wreszcie upoważniamy Księży Proboszczów, Administratorów parafij, Wikarych Expozytów in foro externo, a Spowiedników in foro interno, aby tak pojedynczym osobom, jakoteż całym rodzinom (w ich parafiach zamieszkałym), któreby dla słabości zdrowia lub innej ważnej przyczyny większej jeszcze potrzebowały ulgi, udzielać mogli obszerniejszej dyspenzy.

Księża Katecheci mogą udzielać takiej obszerniejszej dyspenzy młodzieży szkolnej i członkom grona nauczycielskiego.

Do udzielenia dyspenzy Ks. Ks. Rządcom kościołów upoważniamy WW. Ks. Ks. Dziekanów; Ks. Ks. Dziekanów władzę mają dyspenzować ich Spowiednicy.

Z niniejszej dyspenzy korzystać mogą osoby Zakonne obojej płci, o ile na to pozwalają ustawy i reguły zakonne.

Oznajmiamy zarazem, że wedle dekretu Ojca św. Piusa X. z dnia 2 lipca 1911 niema obowiązku zachowania postu ścisłego, jakoteż wstrzymania się od pokarmów mięsnych we wszystkie święta uroczyste, jeżeliby które z nich wypadło na dzień postem objęty.

† *Adam Stefan*
Książe Biskup Krakowski.

1863—1913

Oświęcim.

Szereg obchodów styczniowych rozpoczął się w naszym zakątku kraju uroczystym wieczorkiem w Brzezince 19 stycznia urządzonym staraniem miejscowego T. S. L. Część wokalną wypełniło zawsze chętne Kółko śpiewackie z Oświęcimia, muzyczną zaś, dzielna orkiestra Ogniska nauczycielskiego. Obchód zakończono odegraniem obrazka dram. p. t. „Hanusia Krożańska“. Cała uroczystość pozostawiła na obecnych nader miłe wrażenie, zwłaszcza, że u nas na kresach urządzenie każdego przedstawienia amatorskiego lub wieczorku spotyka się z niemałemi trudnościami, tembardziej na dworcu kolejowym, gdzie powyższy wieczór dla braku odpowiedniej sali we wsi, odbyć się musiał i dzięki energii Brzezinieckiego nauczycielstwa udał się bardzo dobrze.

Dnia 22 stycznia odprawił X. kanonik Szałaśny w asystencyi XX. Salezyanów nabożeństwo żałobne za poległych w walce o niepodległość braci naszych w roku 1863. — Rzęsiście oświetlono i kirem okryto katafalk, kirem też przysłonięto okna świątyni. Stosowne i podniosłe w tej myśli kazanie wypowiedział X. Sawiński, a po odśpiewaniu egzekwii, wydobyła się z piersi kilkuset dzieci szkolnych zebranych tu ze wszystkich szkół okolicznych i miejscowych, rzewna pieśń: „Boże Ojcze Twoje dzieci“, wtórowana głosami „Sokołów“, „Drużyny polowej“, „Straży pożarnej“ i nieprzeliczonego tłumu wiernych. Również tysiące słuchaczy napełniły w dniu 26 stycznia wielką salę refektarza Zakładu XX. Salez., gdzie odbył się uroczysty wieczór styczniowy. — Słowo wstępne wygłosił p. Ignacy Stein, dyrektor gimnazyum T. S. L. z Białej, poczem naprzemian Kółko śpiewackie i orkiestra „Ogniska“ darzyły słuchaczy coraz piękniejszemi produkcyami. Deklamacyę okolicznościową wypowiedział p. T. K., a p. Szobert z Krakowa na obrazach świetlnych przedstawił znaczenie „Polonii“ Grottgera. — Wieczór zakończono odegraniem obrazka scenicznego p. t. „Stary mundur“. Czysty dochód przeznaczył Komitet dla „Przytuliska powstańców z r. 1863“ w Krakowie.

W najbliższe niedziele odbywać się będą w dalszym ciągu obchody narodowe po wsiach okolicznych, a mianowicie: we Włosienicy, Rajsku, Babicach, Broszkowicach i t. d., a wszędzie czynny udział bierze nauczycielstwo miejscowe, któremu w każdej chwili przychodzi z pomocą duchowieństwo i muzykalni koledzy z Oświęcimia.

Taki zgodny stosunek może służyć za wzór tym, którzy powiadają, że w dzisiejszych czasach „nie da się nic zrobić — bo niema zgody i jedności“. Przeciwnie — wszystko zrobić można — jeśli się dąży do jednego celu, drogą jednych uczuć — pod sztandarem miłości Boga i Ojczyzny!

Drohowyż.

Są chwile, które pamiątką i nastrojem swoim pozostawiają wrażenie niczem niezatarte w duszy człowieka. Do takich bezsprzecznie należał cały uroczysty obchód w Zakładzie hr. Skarbka, ku uczczeniu pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego.

W środę 22 b. m. o godzinie 8 z rana odbyło się w kaplicy zakładowej uroczyste nabożeństwo. Po niem poranek dla młodzieży szkolnej. Nauczyciel, p. Gogojewicz, wygłosił odczyt o powstaniu w r. 1863. Rzecz umiejętnie opracowana — była nader pouczającą dla młodzieży. Deklamacya i stosowne pieśni polskie zakończyły uroczystość poranną. Popołudniu o godzinie 3 wyruszył cały Zakład w zbiorowym pochodzie z muzyką i sztandarem, przy uczestnictwie „Sokoła“ miejscowego na cmentarz zakładowy, by złożyć wieńce na mogiłach bohaterów z r. 1831 i 1863. A spoczywa ich na nim mnogo. Sterani wiekiem i zawodami życia, znaleźli opiekę w fundacyi hr. Skarbka — i tu w Zakładzie drohowyzkim — skołataną swoją głowę do snu wiecznego złożyli. Po przybyciu na miejsce przemówił nad grobami walecznych żołnierzy kapelan zakładowy X. Franciszek Lewandowski. Młodzież złożyła na mogiłach wieńce — poczem odśpiewano pieśni patryotyczne, a zmówiwszy tradycyjnym zwyczajem „Anioł Pański“ za spokój ich dusz, wrócił imponujący pochód do domu.

W niedzielę 26 bm. odbył się w Zakładzie dla szerszej publiczności — „uroczysty wieczór ku uczczeniu 50 rocznicy powstania 1863 r. o wolność i niepodległość narodu polskiego“ z łaskawym współudziałem p. Stan. Zawadzkiej, p. prof. Misia, członków Chóru akad., p. Salomona itd. z następującym programem:

Słowo wstępne wygłosił kapelan X. Franciszek Lewandowski.

Następnie odbył się wspaniały koncert. — Odegrano na fortepianie i skrzypcach polonez Moniuszki: „Dawne czasy“ oraz Wieniawskiego: „Marciale“.

P. Miś, profesor szkoły przemysł. ze Lwowa odśpiewał aryę z opery Żeleńskiego: „Janek“ i nadprogramowo „Krakowiaka“.

Lwowski Chór akademicki odśpiewał przepiękne pieśni Szopskiego, Orłowskiego, Maszyńskiego, Galla itd.

Milutno i ze zrozumieniem rzeczy uczeń kl. III. oddeklamował: „w rocznicę powstania 1863 r.“ (Jarek). Orkiestra zakładowa odegrała bez zarzutu Chopina: a) Preludyum op. 28 i b) „Marzenie“ Nr 14 — oraz Moniuszki: „Mazur“. Wreszcie młodzież warsztatowa odegrała na scenie obrazek scen. Jadwigi z Łobzowa: „Na straż“!! Wszystkie role dobrze wypadły. Przemówieniem najstarszego wychowanka i obrazem żywym „Polonii“ Grottgera — zakończył się wieczorek.

Sala wielka Zakładu wypełnioną była po brzegi.

Wdzięczność należy się Zarządowi Zakładu, że uczcił tak godnie pamięć bohaterów z 63-go roku, a zarazem przyczynił się walnie do podniesienia ducha patryotycznego w Zakładzie i okolicy.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 10; zachód przypada o godzinie 4 minut 38; długość dnia godzin 9 minut 28.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Popielec, pojutrze we czwartek św. Doroty.

Kraków 4 lutego.

Konkurs na posadę dyrektora teatru miejskiego. Wczoraj odbyło się posiedzenie Sekcyi prawniczej, pod przewodnictwem radcy miejskiego Klemensiewicza. Uchwalono przyjąć rezygnacyę dyrektora teatru miejskiego p. Solskiego i upoważnić Prezydyum do rozpisania konkursu z 3 tygodniowym terminem do wnoszenia podań. Nadto upoważniono p. Prezydenta do przeprowadzenia pertraktacyj ze zgłaszającymi się kandydatami.

Wreszcie załatwiła sekcya kilka spraw osobistych.

Sprawy tramwajowe. We środę dnia 5 bm. o godz. 9 rano, odbędzie się w sali obrad magistratu komisyjna rozprawa dla rewizyi trasy generalnego projektu budować się mających nowych normalno i dwutorowych linij kolei elektrycznej, zaś we czwartek dnia 6 b. m. o godzinie 9 30 rano, odbędzie się tamże komisya stacyjna dla projektowanego przełożenia przystanków na wąskotorowych liniach kolei elektrycznej.

Z miejskiej szkoły gospodarstwa domowego w Krakowie. Onegdaj odbyło się wobec przedstawicieli władz miejskich zakończenie półrocznego kursu wieczornego gotowania, tj. popis kulinarny, na który złożyły się: zupa szparagowa, sandacz w majonezie, polędwica wołowa z jarzyną i przystawkami, lody z andrutami, pomadki, karmelki, owoce kandyzowane, marcepany i inne smakołyki, wszystko własnego wyrobu uczenic. Popis wypadł znakomicie.

We czwartek 6 bm. rozpoczynają się nowe kursy półroczne dla pań i sług.

W tejże szkole jest jeszcze miejsce: na kursie robót artystycznych i praktycznych, na kursie prania chemicznego, na kursie modniarstwa, oraz na kursie cerowania i łatania.

Wpisy w kancelaryi szkolnej (Pędzichów 15, podwórze II), od 10 do 1.

Bilety na koncert Paderewskiego Dyrekcya koncertów krakowskich donosi: Poczynając od dnia jutrzejszego zamawiać można bilety na koncert Ignacego Paderewskiego, który się odbędzie w pierwszych dniach marca. Celem uniknięcia brutalnych scen, jakie rozgrywały się niejednokrotnie przy kasie Starego Teatru, oraz celem zapewnienia Publiczności ochrony przed szlotażem, wprowadzony będzie system zamawiania używany w operach berlińskiej i wiedeńskiej przy występach Carusa. Bilety zamawiać można t y l k o p i s e m n i e, przyczem do każdego zamówienia dołączona być musi ofrankowana karta korespondencyjna na odpowiedź. Zamówienia bez dołączenia tej karty, podobnie jak zamówienia ustne i telefoniczne nie będą uwzględnione; jedna osoba zamówić może najwyżej 5 biletów. — W miarę chronologicznego napływania zamówień rozdzielane będą bilety. Około dnia 15 b. m. Dyrekcya Koncertów rozsyłać zacznie odpowiedzi z podaniem numerów miejsc zarezerwowanych i tylko za zwrotem tych kart kasa Starego Teatru wydawać będzie zarezerwowane bilety. — Bilety nieodebrane w ciągu 5 dni po wysłaniu odpowiedzi, będą sprzedawane zgłaszającym się później. Podwyższone ceny miejsc na ten koncert są następujące: na sali 24, 14 i 10 K, na galeryi 10, 7 i 5 K. Podatek gminny na ubogich płaci się osobno.

Z „Ogniska nauczycielskiego“ komunikują nam, że w miesiącu lutym b. r. odbędzie się w Sekcyi ped. cykl wykładów, obejmujący całokształt metodyki historyi w szkole ludowej. Kurs odbędzie się pod kierunkiem p. Heleny Radlińskiej Orszy.

Program kursu obejmie 12 wykładów.

Bardzo to pięknie, że sekcya pedagogiczna „Ogniska“ (Dr Kanarek, Dr Szybalska) postarała się o urządzenie pożytecznego i pouczającego kursu dla nauczycieli, szkoda tylko, że wykład ten powierzono znanej agitatorce socyalistycznej, co do której zachodzi słuszna obawa, że nie potrafi zachować tak potrzebnej przy nauczaniu bezstronności. Nie brak chyba w Krakowie poważnych badaczy historyi polskiej, stojących poza stronnictwami, którzyby wykładów chętnie się podjęli. Ale kierownikom „Ogniska“ chodziło oczywiście o powierzenie tego posterunku żywiołom radykalnym, z którymi nie od dziś łączą ich bliskie sympatye.

Wycieczkę do Drezna urządza Sekcya wycieczkowa krakowskiego Ogniska naucz. w Wielkim Tygodniu w dniach od 18 do 22 marca br.

Koszty wycieczki, obejmujące jazdę III. kl. pociągu pospiesznego, noclegi, całe utrzymanie, tramwaje, wstępy do muzeów, napiwki i t. d., wynoszą 100 K (sto koron) od osoby. W wycieczce mogą wziąć udział osoby z poza sfer nauczycielskich tak panie jak i panowie.

Zgłoszenia do 5 marca przyjmuje i informacyj udziela p. Jan Szkodziński w Krakowie, ul. Szlak 1.

Za zgłoszonych uważa się tych, którzy przed 5 marca nadeszlą zadatek w wysokości 20 K.

Liczba uczestników jest ograniczona, przeto lista zgłaszających się może być wcześniej zamknięta.

Z Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie. Posiedzenie Tow. miesięczne odbędzie się w środę dnia 5 bm. o godz. 6 w sali chem. Uniw. Jagiell.

Na porządku dziennym: Wykład p. de Préval'a „O prymulach“ i p. Palucha „Nowy sztalerz do przechowywania jabłek“.

Tego samego dnia, w tej samej sali o godz. 5 odbędzie się posiedzenie Sekcyi pszczel. Tow. Ogrodniczego.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę dnia 5 lutego o godzinie 6 wieczór w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: 1) Prof. Lewkowicz: Przedstawienie chorych z kliniki chorób dzieci, 2) Dr Zubrzycki: Przedstawienie chorej z kliniki położniczo-ginekologicznej, 3) Prof. Rosner: Ciąża a gruczoły o wewnętrznem wydzielaniu.

Z Akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego komunikują nam: Dnia 31 stycznia br. odbyło się doroczne walne zebranie Akad. Koła artyst. miłośników dram. klas., na którem po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi przystąpiono do obioru nowego wydziału, w skład którego weszli; Krzyżanowski Karol prezes, Wioch Zygmunt wiceprezes, Izdebski Igo sekretarz, Reklewski Roman skarbnik, Skalski Stanisław bibliotekarz, Krautlerówna Zofia gospodyni, Lieber Jan prezes kom. artyst., Murdzeński Kazimierz, Hirsch Józef, Dylewski Zygmunt. W skład zaś komisyi skontrującej weszli: Strzelecki Tadeusz jako przewodniczący oraz Kijowski Tadeusz, Dołęga Franciszek.

Wypadki tramwajowe. Z wozu tramwajowego, kursującego na linii Most nowy—Salwator wypadła wczoraj wieczorem na Półwsiu Zwierzynieckiem Salomea Mikowa, żona ogniomistrza straży pożarnej i dotkliwie się poraniła. Ranną opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Dziś o godz. 9 rano wypadła z wozu tramwaju Stanisława Zemłówna, doznając licznych kontuzyj na głowie. Nieprzytomną zabrało Pogotowie.

Obława na włamywaczy. Skutkiem wtargnięcia trzech bandytów do domu przy ul. Dunajewskiego l. 3, policya nocy ubiegłej urządziła obławę, celem ich przyaresztowania. Między innymi aresztowała policya 22-letniego Józefa Góreckiego i Bolesława Galuszkę. Obu aresztowanych odstawiono „pod telegraf“.

Włamanie. Do mieszkania p. Bauma przy ul. św. Tomasza l. 22 włamał się wczoraj w godzinach popołudniowych 22-letni Franciszek Zych, wielokrotnie karany złodziej i skradł wiele garderoby. Uchodzącego z łupem złodzieja przytrzymał na schodach właściciel i oddał w ręce policyi.

Kradzież w kościele. W kościele św. Barbary skradł wczoraj popołudniu pewnej pani Stanisław Zygmunt portmonetkę z kwotą kilkudziesięciu kor.

Pogoda. Dnia 3 lutego termometr doszedł od — 0.3 do — 5·0 C. — barometr podnosił się.

Dnia 4 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 743 7 mm, — termometru — 4·4 C, wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycz.). Dnia 4 lutego Ciepłota najwyższa — 7·2° Cels., najniższa — 11·2° C, Ciśnienie powietrza 687. — Kierunek wiatru zachodni. Prognoza: oziębienie, częściowe opady.

Kronika zamiejscowa.

X. Józef Londzin. W dniu 2 bm. obchodził X. Józef Londzin, przywódca stronnictwa katolicko-narodowego na Śląsku cieszyńskim, pięćdziesiątą rocznicę swych urodzin. X. Londzin dzięki nieskazitelnej czystości i twardego jak spiż swego charakteru, żelaznej konsekwencyi, niezmordowanej mrówczej pracowitości i nadzwyczajnej ofiarności dla sprawy narodowej i katolickiej jest dziś niewątpliwie najpopularniejszym wśród ludu polskiego na Śląsku człowiekiem, powszechnie nawet przez najzaciętszych wrogów szanowanym, przez swoich zaś wprost uwielbianym.

Urodził się i lata dziecińistwa spędził w Zabrzegu, koło Dziedzic. Do gimnazyum uczęszczał w Bielsku, studya teologiczne ukończył w Ołomuńcu. Ojciec jego, nauczyciel ludowy, należał do szeregu pierwszych pionierów odrodzenia narodowego śląskiego ludu.

Wyświęcony na kapłana, X. Londzin odrazu zajął wybitne stanowisko wśród duchowieństwa śląskiego, był współpracownikiem twórcy ruchu narodowego w Cieszyńskiem śp. Pawła Stalmacha i śp. X. Swieżego, przywódcy polskich katolików śląskich. Po śmierci X. Swieżego stanął na czele stronnictwa katolicko-narodowego i wogóle na czele ruchu narodowego w Cieszyńskim. Posłem do Rady państwa wybrany został w roku 1907, następnie w roku 1911. — Obok pracy społeczno-politycznej zajmował się również pracą naukową i ogłosił kilka rozpraw, które stanowią ważny przyczynek do dziejów polskości na Śląsku.

Ad multos annos!

Ośmioklasowa szkoła realna. Ubiegłej niedzieli obradowała we Lwowie nad planem ośmioklasowej szkoły realnej, która ma powstać

w naszym kraju w myśl nowej ustawy krajowej, Komisya planów i książek szkolnych, istniejąca w łonie Towarzystwa nauczycieli i szkół wyższych. Obrady, w których brały udział obydwa oddziały Komisyi, krakowski i lwowski, prowadzono na podstawie materyału, zebranego w ciągu kilkuletnich prac przygotowawczych obydwu oddziałów. Zmiana, jaką wprowadza nowa ustawa i do której przygotowany plan stosować się musi, nie jest tylko rozłożeniem obecnego planu materyału naukowego z siedmiu na ośm lat nauki, lecz zmianą podstawy wychowawczej szkoły. W przeciwieństwie do gimnazyum, gdzie taką podstawę tworzą nauki humanistyczne, ośmioklasowa szkoła realna ma swe wychowawcze znaczenie oprzeć na naukach przyrodniczo-matematycznych, podczas gdy dzisiejsza szkoła realna nie ma jednolitej podstawy. Nauki przyrodniczo-matematyczne są w niej za mało uwzględnione, by mogły taką podstawę tworzyć, nauka zaś języków nowożytnych również jest za szczupło wyposażona i nie może dać żadnej podstawy. W dyskusyi nader ożywionej, w której zabierali głos wszyscy członkowie Komisyi, ułożono ogólny rozkład materyału, odkładając omówienie szczegółowego planu, przygotowanego przez odpowiednie Sekcye, do następnego posiedzenia, które się odbędzie w Krakowie w niedzielę d. 9 bm.

O mandat sejmowy z m. Lwowa. Przeciw kandydaturze prezydenta p. Józefa Neumanna na posła do sejmu w miejsce ś. p. Stanisława Ciuchcińskiego, wysunęli ukraińcy lwowscy kandydaturę posła do Rady państwa Dra Longina Cegielskiego. Sami ukraińcy jednak przyznają, że nie jest to kandydatura na seryo, lecz jedynie dla policzenia sił ruskich we Lwowie. Partya postępowa kandydata swego jeszcze nie wymieniła; ma nim być albo p. Hipolit Śliwiński, albo prof. Pawlewski. Jak wiadomo, wybór posła sejmowego z miasta Lwowa odbędzie się 11 lutego.

Wybory do Rady miejskiej w Cieszynie. — Piszą do nas z Cieszyna: W ubiegłym tygodniu — jak już pisaliśmy — odbyły się u nas wybory do Rady miejskiej. Polacy połączyli się z opozycyą i w III kole wyborczem postawili dwóch swoich kandydatów, z których jeden p. Gwoździewicz zdobył mandat zastępcy radnego. Mandat zastępcy zdobył też polski socyalista, poseł do Rady państwa p. Reger.

Przy wyborach z II i I koła Polacy, nie mając widoków zwycięstwa, nie stawiali swych kandydatów. Jest jednak uzasadniona nadzieja, że przy następnych wyborach w I kole wyborczem Polacy — jeżeli rozwiną agitacyę — osięgną pewien sukces. Liczba inteligencyi polskiej w Cieszynie, posiadającej prawo wyborcze w I kole powoli wprawdzie, lecz stale wzrasta.

Ogólnie rzecz biorąc, ostatnie wybory do Rady miejskiej w Cieszynie przyniosły porażkę dotkliwą rządzącej klice hakatystyczno-niemieckiej, do Rady m. bowiem weszło kilku ludzi, których sobie klika nie życzyła. Dla Polaków z wyborów ostatnich wypływa nauka, aby do następnych wyborów odpowiednio się przygotowali wogóle zaś, aby wreszcie zabrali się do pracy narodowej w miastach śląskich.

Zderzenie pociągów pod Oświęcimem. W uzupełnieniu wiadomości o niedzielnej katastrofie pod Oświęcimem podajemy jeszcze listę rannych i kontuzyowanych.

Ciężkie uszkodzenia ciała odnieśli; maszynista Reimann, palacz Robert Gołąbek, prowadzący pociąg Albert Wala, z podróżnych zaś Stanisław Piekarczyk, rodem z Kawaczały pod Chrzanowem, oraz Marya Pawela z Bobrku pod Chrzanowem. Wszystkich ciężko rannych zabrało pruskie towarzystwo ratunkowe Czerwonego Krzyża do szpitala w Mysłowicach.

Lekkie uszkodzenia odnieśli:

Maurycy Mehl, kupiec z Oświęcimia: dwie tłuczone rany na prawej skroni.

Marya Batterowa, żona kupca z Oświęcimia: podbiegnięcie krwawe na tyłogłowiu.

Samuel Raba, majster szewski z Dąbrowej ad Jaworzno: zdarcie naskórka i podbiegnięcie krwawe na prawej kości czołowej.

Leopold Lipschütz, kupiec z Oświęcimia: rana tłuczona na czole.

Jan Jamirek, handlowiec z Oświęcimia: podbiegnięcie krwawe na prawej stronie klatki piersiowej.

Franciszek Plewniak, konduktor z Katowic: obrzęk i rana darto-tłuczona nad prawem okiem.

Wojciech Wala, kierownik pociągu z Katowic: rana darto-tłuczona na czole.

Ruch pociągów na linii Nowy Beruń Oświęcim został wczoraj w południe w zupełności przywrócony.

Wiec rolniczy w Pisarzowicach (powiat bialski) odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. o godz. 12 w południe. Odpowiedni referat wygłosi delegat Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego, redaktor „Tygodnika rolniczego" p. Jasiński.

Ze świata katolickiego.

Jubileusz kapłana-działacza. W tych dniach obchodzono w Warszawie ćwierć wiekowy jubileusz kapłaństwa X. prałata Marcelego Godlewskiego, znanego pisarza i działacza społecznego, twórcy stowarzyszeń robotników chrześcijańskich, rozsianych po całem Królestwie Polskiem. Kto zna choć w przybliżeniu stosunki polityczne Królestwa, to wie, jakiego poświęcenia i umiłowania sprawy trzeba tam, by nie cofnąć się przed tylu przeszkodami. — Taki hart ducha wykazał X. M. Godlewski — 25 lat kapłaństwa to ćwierćwiecze szerokiej i szlachetnej działalności pod prześladowaniem ze strony carskiego rządu a nawet — niestety — pewnej części społeczeństwa polskiego, wrogiego Kościołowi i naszym duszpasterzom.

Jubileusz odbył się z wielką uroczystością, w czem znalazło wyraz uznanie, jakiem w szerokich sferach społeczeństwa cieszy się działalność kapłańska i społeczna Jubilata.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Marcina odbyła się popołudniu w Domu ludowym uroczysta akademia, na którą przybył biskup ks. K. Ruszkiewicz.

P. Olszewski, w sukmanę przybrany, wygłosił ze swadą kilka utworów, „na nutę chłopską" napisanych przez świeżo zgasłego poetę Ela.

Następnie p. Ludwik Gdyk, sekretarz Stow. robotników chrześc., wygłosił przemówienie na cześć Jubilata, w którem opisał wybitną rolę, jaką X. Dr Godlewski odegrał w walce z przeciwnarodową agitacyą socyalistów wśród robotników polskich i wogóle streścił jego działalność społeczną.

Po przemówieniu tem pp. Roger hr. Łubieński i prezes Stow. robotników, Gracyan Czyżewski, wprowadzili jubilata na estradę, gdzie zebrane delegacye rozpoczęły składanie życzeń, adresów i kwiatów.

Wieczorem w Domu ludowym odbyła się wieczerza, w czasie której przemawiali: X. kanonik Zygmunt Chełmicki, X. Albrecht patron stow. chrześc. robotników w Łodzi, redaktor Sadzewicz, Franciszek Nowodworski, mecenas K. J. Jasiński, p. Skrzynecki i w. i.

W końcu zabrał głos jubilat, twierdząc z wrodzoną sobie skromnością, że bez pomocy ludzi dobrej woli nicby uczynić nie zdołał, im więc, nie zaś jemu, uznanie się należy. Oznajmił przytem o ofierze 10.000 rb., złożonej świeżo na Dom ludowy przez pana Władysława Kiślańskiego.

Wiadomości kościelne.

Z arcybractwa przen. Sakramentu. Dnia 6 lutego, jako w pierwszy czwartek miesiąca, odbędzie się w kościele SS. Felicyanek o godz. 8 Msza S-ta na intencyę Arcybractwa przenajśw. Sakramentu. W następny czwartek, 13 lutego, o godzinie 4 tej wspólna adoracya Pań.

M. Straszewska.

Nekrologia.

Zgon Ludwika Seelinga. Donoszą nam o zgonie Ludwika Seelinga, dyrektora dóbr arcyksiążęcych w Izdebniku. Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 6-go b. m. przedpołudniem w Izdebniku, po nabożeństwie w kościele parafialnym.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Wtorek. „Pani Bella".
Środa. „Wieczór Trzech Króli", komedya w 5 aktach W. Szekspira, przekład L. Ulricha.
Czwartek. „Pani Bella", komedya w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego.
Piątek. „Leci liście z drzewa...." Ceny popularne.
Sobota. „Szlakiem Legionów", dramat w 4 aktach wierszem, L. H. Morstina.
Niedziela popoł. „Dobrze skrojony frak", krotochwila w 4 akt. Gabryela Drégely. Ceny zniżone do połowy.
Niedziela wieczór. „Szlakiem Legionów".
Poniedziałek. „Posażna wdowa" (Mistress Dot) komedya w 3 aktach W. Somerset Mangham, przekład B. Gorczyńskiego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Środa 5, czwartek 6, piątek 7 bm. P. Albin Herbaczewski: „O poezyi ludowej litewskiej". (3 godz.).
Poniedziałek 10, wtorek 11, środa 12, czwartek 13, piątek 14, poniedziałek 17, wtorek 18, środa 19 bm Prof. Dr Józef Flach: „Wielka poezya dramatyczna w związku z rozwojem teatru". (8 godz.).
Czwartek 20, piątek 21, poniedziałek 24, wtorek 25 bm. Prof. Uniw. Dr Roman Dyboski: „O wielkich tragedyach Szekspira". (4 godz.).
Środa 26, czwartek 27, piątek 28 bm., poniedziałek 3 marca. Prof. Władysław Dawid: „O kształceniu woli i charakteru". (4 godz.).

Teatr świetliny „Uciecha" Starowiślna 16.

Od soboty dnia 1 do piątku włącznie dnia 7 lutego br.: Wesoła komedya „Młodość-Płochość". W roli głównej ASTA NIELSEN. Nadto w program wchodzi: „Zemsta zdradzonego", sztuka odegrana przez ważki i chrabąszcze, wycieczka na Montblanc oraz inne pierwszorzędne obrazy i humoreska.
„Pogrzeb arcyksięcia Rainera".
W niedzielę od wpół do 3 do 11. Codziennie od 4 do wpół do 11.

Ze sportu.

W IV rocznicę śmierci Mieczysława Karłowicza. Sekcya Narciarska Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem urządza w dniu 8 b. m. pochód do Kamienia Pamiątkowego pod Małym Kościelcem.— Członków i członków uczestników Sekcyi Narciarskiej, wprawnie jeżdżących na nartach uprasza się o najliczniejszy udział. Punkt zborny o godz. 7·30 rano w cukierni Piotra Przanowskiego.

Z teatru.

„Pani Bella", komedya w 4 aktach Konczyńskiego

Przypuszczać trzeba, że autorowi chodziło głównie o napisanie niefrasobliwej krotochwili, któraby publiczność szczerze ubawiła, co w tych smutnych czasach byłoby prawie obywatelską przysługą. Ponieważ jednak nie chciał swej komedyi traktować tylko jako farsę, dodał odrobinę psychologicznej obserwacyi i trochę satyrycznego grymasu. Z jednej strony kabotynizm niewieści, z drugiej błazeństwo męskie.

Wszystko co robi bohaterka sztuki jest wypływem jej snobizmu. Rozwodzi się z mężem, gdyż okazało się, że ten, cokolwiek głupowaty młodzieniec — nie jest wcale artystą, za jakiego uchodził. Po rozwodzie szuka swego kabotyńskiego ideału wśród całego szeregu pajaców, którymi się bawi, traktując ich jednakże na pół seryo. W końcu oddaje serce i rękę uczonemu, który jej zaimponował wiedzą i zjednał jej przychylność dyskretnem uczuciem. W tych wszystkich przejściach pani Belli niemałą jeszcze rolę odgrywają jej pieniądze i trzeba to przyznać że jej wielbiciele nawet najgłupsi ten jej urok umieją zawsze należycie ocenić.

To grono wielbicieli tak dobrze streszcza różne odcienia błazeństwa, niedołęstwa i umysłowej nicości mężczyzn, że mogłoby wywołać nader smutne refleksye o przyszłości naszego społeczeństwa, gdyby na szczęście cała ta czereda nie składała się z ludzi wykrojonych i sklejonych z literackiej tektury.

I wogóle cała sztuka p. Konczyńskiego jest tylko dobrą teatralną robotą, gdyż autor posiadł już wcale dokładnie tajemnice techniki scenicznej i operuje niemi niekiedy aż nadto zręcznie. Zresztą pisarze francuscy nauczyli nas, że można przy pomocy samej techniki tworzyć (?) komedye i dramaty, wcale zajmujące i zdobywające sobie duże sceniczne powodzenie. Do tego jednak trzeba specyalnej finezyi i umiejętności łudzenia widzów olśniewającymi efektami, które nie wytrzymując poważniejszej analizy, wystarczają do wytworzenia chwilowego nastroju, rozstrzygającego o sukcesie.

Tej finezyi brakuje zupełnie p. Konczyńskiemu, który przeciwnie posługuje się motywami brutalnymi, a nawet prostackimi i na nich, zdaje się, opiera główną strukturę swojej sztuki.

Drugim błędem, jest nadużywanie niedorzeczności jako pierwiastku humorystycznego. Jest to najpierw środek wogóle niższorzędny, a następnie wymaga ogromnej pomysłowości, aby nie był zbyt rażącym i nie wywołał efektu wprost sprzecznego z intencyami autora.

Grano „Bellę" bardzo dobrze. Zwłaszcza pani Jarszewska okazała w roli tytułowej nadspodziewanie wiele temperamentu i śmiałości, nie tracąc przy tem wrodzonego wdzięku. Pani Czaplińska była, jak zawsze, wyborna w roli teściowej. Dobrze skomponowane sylwety „pajaców" Belli stworzyli pp. Jednowski, Stanisławski, Kosiński, Bończa i Noskowski.

Wojna.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 lutego.)

Bombardowanie Adryanopola.

Sofia. (T. B.) Według nieurzędowych wiadomości rozpoczęło się ostrzeliwanie Adryanopola wczoraj o godzinie 8 wiecz i z przerwami trwało przez całą noc. Dziś rano bombardowanie na nowo podjęto. Jak słychać, stoi kilka dzielnic miasta w płomieniach.

Podstęp bułgarski.

Londyn. (Tel. wł.) „Morning Post" donosi z Konstantynopola, że linia Czataldży stoi w płomieniach. Wojska bułgarskie cofają się, aby wywołać Turków z ich pozycyj i zmusić w ten sposób do ofenzywy. Wojska tureckie jednakże otrzymały nakaz unikania wszelkiej ofenzywy i ograniczenia się tylko do obrony.

Pod Czataldżą.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Na linii Czataldży z powodu rozmokłych terenów nie mogą być obecnie podjęte większe walki. Punkt ciężkości operacyj bułgarskich znajduje się pod Adryanopolem.

Gorączka wojenna.

Konstantynopol. (T. B.) Władze wojskowe rekwirują gorączkowo konie i wozy dla transportów wojskowych. W meczetach wygłaszają publiczne wykłady i kazania na rzecz wojny.

Król bułgarski na linii bojowej.

Sofia. (Tel. wł.) Król bułgarski udał się na linię bojową. Wbrew doniesieniom niektórych pism, cieszy on się dobrem zdrowiem.

Sofia. (Tel. pryw.) Wszelkie pogłoski o chorobie cara Ferdynanda są bezpodstawne.

Wysyłka wojsk na plac boju.

Belgrad. (Tel. wł.) Dzisiaj odeszły stąd il ozne oddziały wojska serbskiego na plac boju w pomoc dla Bułgaryi i Czarnogóry pod Skadar.

Atak na Skadar.

Sofia. (Tel. pryw.) Donoszą tu z Durazzo, że tysiąc żołnierzy serbskich dobrze zaprowiantowanych przybyło tu, aby stąd udać się do Alessio i połączyć się z siłami serbskiemi dążącemi na Skadar. W tych dniach do Skadaru ma być przypuszczony szturm połączonemi siłami serbsko-czarnogórskiemi.

Niepotwierdzone pogłoski.

Sofia. (Tel. wł.) O godz. 2 w nocy obiegała tu pogłoska, że wskutek interwencyi francuskiego posła w ostatniej chwili udało się uzyskać dalsze przedłużenie zawieszenia broni, tak, że na razie wojna nie będzie się toczyć dalej. Wiadomość ta nie została dotąd potwierdzoną.

Sprawy bałkańskie.

Armaty środkiem pokojowym.

Paryż. (Tel. pryw.) Obecny tutaj delegat bułgarski, Dr Danew wyraził się, że nowy rząd turecki potrzebuje jakiegoś bodźca do zawarcia pokoju. Tym bodźcem będą więc armaty bułgarskie.

Serbia przeciw wojnie.

Belgrad. (Tel. wł.) W Serbii coraz bardziej utrwala się przekonanie, że Serbia bardzo źle robi mieszając się obecnie do wojny. Wyjdzie bowiem z niej bez nowych korzyści, których osiągnąć nie ma widoków. Przeciwnie panuje obawa, że nowa wojna wobec uszczuplonego stanu armii przyniesie tylko straty.

Belgrad. (Tel. pryw.) „Zastawa", dziennik nacyonalistów występuje z apelem do króla Piotra, aby nie dopuścił do przelewu krwi za obcą sprawę i odwołał serbskie pułki z pod Adryanopola i Czataldży. Tracya nie jest wcale przedmiotem ogólnych interesów państw bałkańskich i szkoda przelewu własnej krwi dla obcych zdobyczy.

Okrucieństwa Bułgarów.

Konstantynopol. (Tel. pryw.) Odbyło się tu posiedzenie greckiego synodu w sprawie okrucieństw, popełnianych przez Bułgarów na greckich i tureckich mieszkańcach pod Czataldżą.

Pesymistyczne nastroje.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost", która, — jak wiadomo, podaje często informacye, pochodzące z pierwszorzędnych źródeł, kreśli dziś bardzo pesymistycznie zabarwiony obraz położenia. Stwierdza przedewszystkiem, że zdaniem tutejszych kół dyplomatycznych, Bułgarya najwidoczniej za poradą jakiegoś mocarstwa odrzuciła ostatnie propozycye Turcyi, które z pewnością mogłyby tworzyć podstawę do dalszych rokowań, tembardziej, że propozycye te nie oznaczały ostatniego słowa Turcyi. To zapatrywanie, że za Bułgaryą stoi jakieś potężne mocarstwo, wydaje się także dlatego słuszne, że Bułgarya już teraz, więc na początku nowej akcyi wojskowej, mówi o nowej podstawie rokowań i zapowiada wkroczenie do Konstantynopola, oraz wyraża żądanie, aby przyszłą granicę między Turcyą a Bułgaryą tworzyła rzeka Ergene, przez co zyskałaby dostęp do morza Marmora. Oczywiście, że takie rozwiązanie kwestyi granicy wysunęłoby sprawę otwarcia cieśniny dardanelskiej.

Nie brak też — jak stwierdza „Reichspost" — głosów, które twierdzą, że Rosya prze Bułgaryę do dalszego prowadzenia wojny. Rosya niewątpliwie też wystąpi w końcu z pewnemi żądaniami, nie wiadomo tylko z jakiemi. Londyńska konferencya nie złagodziła przeciwieństw austro-rosyjskich; sądzą przeto, że pismo odręczne cesarza do cara stanowi wezwanie do podjęcia bezpośrednich rokowań między Austryą i Rosyą.

Wpływy rosyjskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Süd Slav. Korresp." donosi z Sofii: W tutejszych kołach politycznych sądzą, że Bułgarya odrzucając propozycye Turcyi i ponawiając wojnę, z pewnością nie działa bez wiedzy i woli Rosyi. Tak Danew, jak i minister skarbu Teodorow, którzy obecnie odgrywają wielką rolę, stoją zupełnie pod wpływem rosyjskim.

Trójporozumienie „contra" trójprzymierze.

Paryż. (Tel. pryw.) Jak się obecnie okazuje ostatni krok mocarstw w celu zawarcia pokoju przyszedł do skutku tylko dzięki mocarstwom trójporozumienia, bowiem mocarstwa trójprzymierza nie brały w nim udziału.

Narady ambasadorów.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Ambasadorowie sześciu mocarstw odbyli dzisiaj konferencyę. Przedtem ambasadorowie rosyjski, austro-węgierski i niemiecki odbyli konferencyę z wielkim wezyrem.

Z zaboru rosyjskiego i caratu

Represye prasowe.

Warszawa. (Tel. pryw.) Z polecenia warszawskiego komitetu dla spraw prasowych skonfiskowano ostatnie numery „Ludu Polskiego" („Zarania") i „Dzwonka Częstochowskiego".

Ks. Hohenlohe w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Podpułkownik ks. Hohenlohe przybył tu o godzinie 10 rano. Na dworcu powitał go radca ambasady austro-węgierskiej hr. Czernin, z którym odjechał do ambasady.

Petersburg. (Tel. wł.) Przyjazd ks. Hohenlohego z pismem odręcznem cesarza austryackiego uważany jest przez rosyjską dyplomacyę za fakt pierwszorzędnego znaczenia.

Zmiana kursu.

Petersburg. (Tel. pryw.) Panuje tu niezadowolenie z powodu zakazu odbycia bankietu, na którym miały być wygłoszone mowy antyaustryackie. Rząd wogóle stara się stłumić wszelkie objawy antyaustryackie zapewne z powodu przyjazdu ks. Hohenlohego do Petersburga.

Petersburg. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą, że wszystkie panslawistyczne zgromadzenia w Rosyi zostały zakazane, w czem ma tkwić dowód pokojowej polityki Rosyi.

Ustąpienie oberprokuratora Synodu.

Petersburg. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą, że ustąpienie oberprokuratora Sablera jest spodziewane lada dzień. Ustąpienie Sablera wzmocni tylko stanowisko prezydenta Kokowcewa, który miał znów pewne nieporozumienie.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 lutego.)

Wiec demonstracyjny.

Lwów. (T. B.) W pałacu sportowym odbył się przedpołudniem wiec demonstracyjny przedstawicieli pracodawców i robotników wszelkich gałęzi celem zaprotestowania stagnacyi w obecnej porze w przemyśle. Przewodniczył prezes Izby rękodz. p. Schirmer. Byli obecni posłowie: Głąbiński, Lisiewicz, Stesłowicz i Hudec. Uchwalono rezolucye, domagające się zaradzenia obecnemu brakowi pracy.

Obstrukcya ruska.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posiedzenie komisyi budżetowej rozpoczęło się o godzinie 4 popołudniu. Rusini zapowiedzieli stanowczo obstrukcyę.

Venizeles w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Venizelos odbył konferencyę z posłem greckim Streitem, jutro będzie miał konferencyę z hr. Berchtoldem, poczem przez Belgrad i Sofię podąży do Saloniki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Premier grecki Venizelos złożył dzisiaj wizytę prezydentowi gabinetu hr. Stuergkhowi.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Giełda dzisiaj była bardzo spokojna.

Wspólny budżet.

Budapeszt. (Tel. wł.) W najbliższych dniach zbierze się w Budapeszcie wspólna Rada ministrów celem obrad nad wspólnym budżetem. Delegacye dla tej sprawy zbiorą się w końcu kwietnia w Wiedniu.

Polityczne spotkanie.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą, że w lecie spotka się car z królem angielskim w Kopenhadze.

Urzędowe uspokojenie.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Urzędownie dementują, że w Małej Azyi niema żadnych rozruchów.

Mowa min. Jonnarta.

Paryż. (T. B.) Minister spraw zagranicznych Jonnart wygłosił na bankiecie mowę, w której podniósł, że pójdzie śladami swego poprzednika w interesie utrzymania pokoju.

Katastrofa w fabryce elektrycznej.

Zurych. (T. B.) W fabryce elektrycznej w pobliskiem Seebach nastąpił straszny wybuch. Gdy dyrektor Kuehne robił doświadczenia nastąpiła eksplozya. Dyrektor na miejscu zginął, a budynek fabryczny został przez pożar zniszczony. Szkodę oceniają na 100.000 fr.

Proces bandytów.

Paryż. (Tel. pryw.) Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przeciwko 21 bandytom automobilowym bandy Garniera. Między nimi znajduje się kobieta Maitrejena, kochanka Kibalczica, krewnego nihilisty, który rzucił bombę na Aleksandra II. Wczoraj odczytano akt oskarżenia, dziś przesłuchani zostaną świadkowie.

Znowu spisek w Hiszpanii.

Madryt. (Tel. pryw.) W Katalonii wykryto spisek na życie króla i innych wybitnych osobistości. Znalezione dowody stwierdzają nawet datę zamachu, mającego nastąpić na życie Maury.

Śmierć Menelika?

Londyn. (Tel. pryw.) Nadeszła tu wiadomość, że cesarz Abisynii Menelik II. zmarł. Ponieważ potwierdzenia urzędowego niema, a Menelika już w ten sposób kilkakrotnie uśmiercano, przypuszczają, że i tym razem wiadomość ta jest nieprawdziwa.

Pożyczka chińska.

Pekin. (T. B.) Pożyczka sześciu mocarstw została już zawarta i układ prawdopodobnie już jutro zostanie podpisany. Pożyczka będzie 5 i pół proc. i nosi nazwę reorganizacyjna złota pożyczka z r. 1913. Wynosi ona 25 milionów. Grupa banków zobowiązała się 2 miliony natychmiast wypłacić. Została ona udzieloną na 50 lat.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Pogrzeb ś. p.

Ludwika Seelinga

dyrektora dóbr arcyksiążęcych, odbędzie się w Izdebniku we czwartek dnia 6 go bm. przed południem po nabożeństwie w kościele parafialnym.

Zapowiedzianą na środę popołudniu uroczystą eksportacyę zwłok odwołała rodzina wobec wyraźnej woli Zmarłego. (179)

†

Za duszę ś. p.

Franciszka Niemczewskiego

jako w pierwszą rocznicę śmierci odprawione zostanie dnia 6 bm. o godzinie 8 rano

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35. pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.